

Krasza, Głuchy Na Krzyki

Na krzyki jakby głuchy, sam krzyczę chorym głosem,
Stawiam na mocne ruchy, głównie to jest powodem,
Przejdę jak Jezus wodę, gdy siłę zbiorę wielką,
Podam rękę tym co mogę, co zawsze będą ze mną,
Mam w sobie jakąś pewność, nie chcę Cię już szukać dłużej,
Popadłem w jakąś ciemność i znalazłem czas na burzę,
Jestem Aniołem Stróżem swojej duszy,
Nie chcę pisać o sprawach, które mnie przerosły, zabrały część życia,
Żałuję, chcę naprawiać, walczyć, blokują mi trasę,
Wiem, że sam sobie zbuduję dom, przejdę sercem mapę,
Krzyczę umysłem i zgubiłem się, lub jestem w trapie,
Pieprzone taśmy przeszłości - zawsze rwałem je rapem,
Posypał się jak piasek, nie jeden już przyjaciel,
Nie będę krzyczał do nich, pieprzę ich - to mój patent,
Niech kur* wyklinają, piszą jakieś bzdury o mnie,
Ja krzyczę w trackach czasem, o czymś muszę zapomnieć,
Dziś nie będzie refrenu, nie mam humoru śpiewać,
Nie ma melodii we mnie, chyba ktoś ją dawno sprzedał,
Wróciłem i się nie dam, ten rok ma szerzyć wiarę,
Te możliwości, które miałem chcę odzyskać,
Dalej, złap mnie za rękę, proszę, pokonam fale z Tobą,
Więcej rozumiem jakoś, ludzie dziś wszystko mogą,
Chcę zmieniać siebie na lepsze, proszę o pomoc,
Nikt mnie nie trzyma jak dreszcze przed niewiadomą,
Niech pochodnie zapłoną, wysyłam ciepło domom,
Tam gdzie alkohol odebrał tym starszym świadomość,
Też się zgubiłem dawno, chyba przez tę muzykę?
I nie wstydzę się w ogóle, choć żałuję, to napiszę:
Nie pytałem co u Ciebie, nie byłem tym Patrykiem,
W kółko o mnie, o muzyce, dziś to widzę i się liczę,
Mam siłę i choć bije mi, chcę tylko dobrze,
Czuję że te lepsze dni doceniam mocniej,
Znowu wariuję.